Nr 176. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Sierpnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 22. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 2. sierpnia.

Zgodnie z zasadą, we wszystkich rozprawach panslawistycznych głoszoną, że prawosławie jest k i t e m, mającym łączyć wszystkie narody słowiańskie z Rosją, agitacja za schyzmą szła u nas zawsze równolegle z rozwijaniem programatów o jedności Rusi z Rosją. *Słowo* przodowało w tem, i znajdywało w części duchowieństwa ruskiego, upornych i zawziętych wykonawców. Jeszcze w okresie r u t e n i z m u, za czasów Szmerlinga — w r. 1863 i 1864, a szczególnie w interregnum metropolji świtojurskiej pomiędzy śmiercią Jachimowicza a zamianowaniem Litwinowicza rozwielmożniły się były innowacje obrządkowe do tego stopnia, że wielu księży zaczęło się nosić zupełnie na wzór popów schyzmatyckich, i w tej porze zaczęto zaprowadzać także krzyże trójramienne.

Procesy (Kotlarczuka itp.) i kurendy konsystorskie zastanowiły dopiero parę lat później ten prąd, osłaniany tytułem „oczyszczania obrządku wschodniego od naleciałości łacińskich".

Gdy jednak Ignatjew w z. r. powziął plan narobienia kłopotów Austrji — równocześnie na dwóch stronach: w Hercegowinie i Galicji, ruch prawosławny rozpoczął się na nowo. Przykłady Zbaraża i Hniliczek wyjaśniły do syta, że nie mogąc inaczej wpływać na lud, wogóle wierny i przywiązany do swojej wiary, agitatorowie korzystali z konkurencyjnych zatargów i niezadowoleń po gminach, by poddawać im myśl przejścia na prawosławie.

Że był plan, poprowadzić rzecz na obszerną skalę, na to proces dostarczył kilku ważnych wskazówek, które atoli nie dość dobitnie wyszły na jaw.

Sam udział Pobiedonoscewa, naczelnego prokurora synodu petersburskiego, i stosunki jego z Dobrzańskim Adolfem, które w sposób zręczny przeszły, jak się zdaje na ks. Naumowicza, nasuwają p r a w i e pewność, że chciano rzecz rozpocząć demonstratywnie — w kilku równocześnie miejscach, poczem spodziewano się ogarnąć nawet całą dzielnicę wschodnią.

Ani w protokole śledczym, spisanym z zeznań ks. Mitrofanowicza, proboszcza gr. orjentalnego we Lwowie, a zależnego od konsystorza w Czerniowcach, ani w jego przesłuchaniu podczas rozprawy, nie zwrócono należycie uwagi na jeden zajmujący ustęp w sprawozdaniu jego, które posłał był do Czerniowiec z oświadczeniem gminy Hnilickiej.

Przedkładając ten dokument, ks. Mitrofanowicz radzi, aby przysłać Hniliczkom jakiego odpowiedniego księdza prawosławnego, albowiem są widoki, że w k r ó t c e podobne zmiany zajdą w najbliższej okolicy, a m o ż e nawet w całym kraju.

Zkąd Mitrofanowicz o tem wiedział, i na jakiej podstawie opierał swoją sperandę, tego rozprawa nie wyjaśniła, a jednak w tym ustępie, kto wie — czy nie można się było dopatrzeć wątku do odgadnienia, jakie znaczenie miał list, napisany do „Wysoko uważajemoho Otca Iwana", w którym Olga Hrabar uprasza ks. Naumowicza „na miłość Boga,! aby się wstrzymał ze stanowczym krokiem, aż do ustnego porozumienia z Mirosławem D., ku czemu ma doń pojechać na jego koszt."

Ks. Naumowicz wcale nie prawdopodobnie interpretował to pismo interesem zamierzonej sprzedaży zapasów swojej „Nauki", mówimy: nieprawdopodobnie, albowiem jazda „na koszt Dobrzańskiego", w każdym razie każe się domyślać interesu, reprezentowanego w pierwszej linji przez Dobrzańskiego.

Z rozprawy wiemy, że ks. Naumowicz, dostarczając Szpunderowi konceptów na znane podania, wyznał, że on sam j e s z c z e nie może przejść na prawosławie, ale dał do poznania, że uczyni to, skoro tylko stosunki na to pozwolą.

I wierzymy bardzo, że ks. Naumowicz, mimo zasadniczej schyzmatyckości swojej, z którą tylko skromnie się taił podczas rozprawy — musiał mieć na uwadze stosunki.

Wszak adwokat Dobrzański i urzędnik asekuracyjny Jawdyk jeździli na rekonesans do Chełma i przywieźli ztamtąd wiadomość fatalną, iż każdy z zaprzańców galicyjskich, którzy w roku 1874 pomagali Pobiedonoscewowi nawracać rózgami i bagnetami tamtejszy lud unicki,—chętnieby wrócił do Galicji, gdyby tylko mógł, i wolałby przyjąć tu najlichszą kapelanję, niż tam być proboszczem. Widoki tedy nie były ponętne. I w tem samem położeniu co ksiądz Naumowicz, znajduje się każdy z naszych duchownych ochotników do prawosławia. Parochja w Galicji, choćby najbiedniejsza, daje przecież jakie takie oparcie dla licznej zwykle rodziny księżej. Jest i szacunek, i powaga, i głos w sprawach publicznych. A tam nędza obok upokorzenia, przywiązanego szczególnie w Rosji do osoby „zmiennika." Od pogardy i pomiatania nie obroni nawet *Słowo*. A za wszelką obronę trzeba mu płacić po 100 rubli, i to bez skutku!

Wyobrażamy sobie tedy, że ks. Naumowicz na chybił trafił nie chciał poniechać intratnego probostwa w Skałacie, i musiał mieć na oku pewniejszy obrót stosunków, a do takiego obrotu nastręczała się sposobność. Z Chełma dowiedziano się, że tamtejszy archirej Popiel (także renegat galicyjski) jest w wielkiej niełasce u rządu, że „zbałwaniał" zupełnie, i że lada dzień dostanie dymisję.

Owoż mniemamy, że ks. Naumowiczowi uśmiechały się widoki od razu na a r c h i r e j s t w o c h e ł m s k i e bez poprzedniego praktykowania gdzieś na lichej parafji w charakterze błagoczynnego „jereja". Do tej posady miała mu torować drogę nietylko treść *Nauki*, *Prołomu* i *Wicza*, podziwiana przez Pobiednoscewa, ale także umyślna broszura, którą w manuskrypcie znaleziono u Markowa, i która miała być wydrukowaną na razie bezimiennie pod tyt. „Kłewetnykam wostocznoj cerkwy". (Oszczercom cerkwi wschodniej). Manuskrypt ten odczytano na tajnem posiedzeniu. Autor jego stanął tam bez ogródek na stanowisku schyzmy, bluźniąc dogmatom kościoła katolickiego, którego jest księdzem. W liście pisanym do Markowa z powodu tego manuskryptu, mówi wyraźnie, że „Rosja czeka" na to dzieło.

Nietylko Rosja czekała na ten dowód propagandy rosyjskiej w Galicji, ale i ks. Naumowicz. sam czekał na jej skutek. Chowając się za innych, i zastawiając się innymi, chciał się doczekać pewności, iż p r o b o s t w o s k a ł a c k i e z a m i e n i w p r o s t n a a r c h i r e j s t w o.

Nie wiele podobno omyliliśmy się, tłumacząc sobie w ten sposób „wazną sprawę" w liście wspomnianym, nad którą prokuratorja tyle sobie głowy nałamała.

Do takiego to interesiku nadużyto dobrą wiarę i nieświadomość ludu naszego, który jest wiernym synem kościoła. Przed trybunałem zaś stanął ks. Naumowicz na koturnie: „Chciałem zademonstrować przeciwko Rzymowi w interesie unji, bo nam nasyłają Zmartwychwstańców i Jezuitów!"

Zmartwychwstańców nie było w Galicji — Jezuici nie mięszali się wcale do cerkwi unickiej, a jednak agitacja za prawosławiem, za brodami, kołpakami i ryzami prowadzona była z zaciętością, jakby szczęście ludzkości na takich „reformach" polegało.

Ludzkość postąpiła cokolwiek, i nie przywiązuje już wartości do takich rzeczy. Chętnie radaby widzieć najzupełniejszą swobodę wyznań, ale skoro widzi, że religja i wyznanie służy tylko za płaszczyk do politycznych agitacyj i do robienia lukratywnych interesów osobistych, z p o g a r d ą m u s i o d t r ą c a ć i n d y w i d u a, p o z b a w i o n e w s z e l k i e g o c h a r a k t e r u, i w p r z e c i ą g u t r z y d z i e s t u l a t z m i e n i a j ą c e p o t r z y k r o ć s w o j e w y z n a n i a w i a r y.

Aby jednak indywidua takie nie miały żadnej sposobności do wichrzenia w kierunkach wyznaniowych, władza ma obowiązek usunąć wszelkie przyczyny, z którychby one mogły kiedykolwiek na przyszłość korzystać: Konieczną jest reorganizacja rozkładu parafij, zmiana ustawy konkurencyjnej i lepszy niż dotąd nadzór nad seminarjami, by z matecznikow tych nie wychodzili ludzie, gotowi osobistym widokom rzucać lud na pastwę.

KORESPONDNCJE.

Kraków 1. sierpnia.

(*Reforma rosyjskiej taryfy cłowej*).

(?) Jakkolwiek w państwie rządzonem absolutnie, ustawy nie przechodzą przez obradę ciał prawodawczych i już dlatego samego przed publikacją nie są ogółowi znane, to mimoto ambasadorowie przy dworze akredytowani, z łatwością dowiedzieć się mogą o szczegółach przepisów stosunki międzynarodowe normujących, a obowiązkiem ich jest przestrzegać interesów swego państwa. Zdaje się atoli, że poselstwo w Petersburgu zajmuje się wyłącznie śledzeniem licznych objawów politycznych, gdyż co chwila spotykamy się z zarządzeniami władz rosyjskich, niekorzystnie na ekonomiczne stosunki nasze oddziaływającemi, którym przy większej staranności można było zapobiedz. I tak n. p. uniemożliwia wprowadzona 1/13. lipca w życie rosyjska taryfa cłowa wszelki niemal ruch handlowy na Wiśle, albowiem od wszelkich statków wchodzących na terytorjum rosyjskie zaprowadzono opłatę cłową, wynoszącą 5—20 rubli w złocie od 100 pudów, czyli 1638 kilogramów. Opłacie tej według wymiaru 5 rubli od tak zwanego łasztu podlegają także galary, któremi z kraju naszego spławiają do Królestwa polskiego sól, węgiel kamienny, gips, drzewo itp. Galary te, sporządzone w sposób bardzo prymitywny, bez użycia jakichkolwiek okuć żelaznych, po odbyciu jednej podróży, sprzedawane bywają zazwyczaj jako drzewo materjałowe lub opałowe w Warszawie za 20 rubli, a w Gdańsku za 30 marek i rzadko kiedy napowrót wracają. Zaliczenie ich zatem do statków rzecznych jest czysto dowolne, a wysokość opłaty przewyższającej wartość całego galaru, wręcz uniemożliwia ruch handlowy na Wiśle i podkopuje byt wielu rodzin zajmujących się flisactwem, lub fabrykacją galarów.

Sprawę powyższą, której doniosłości nikt nie zapoznaje, poruszyło kilka firm interesowanych w podaniu do Izby handlowej wystosowanem i o ile się dowiadujemy, ma ona być rozbieraną na jutrzejszem posiedzeniu Izby, która niezawodnie wystąpi z całą energją w obronie zagrożonych interesów kraju. Działalność jej jednak nie może odnieść pożądanego rezultatu, jeżeli poselstwo w Petersburgu nie zechce zająć się gorliwie tą sprawą i u właściwych władz wyjednać uchylenia szkodliwych dla nas przepisów cłowych, a względnie niewłaściwej tychże interpretacji.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Moskwa 26. lipca. Katastrofa na moskiewsko-kurskiej drodze nie przestaje być enfant terrible rozsarkanej prasy i oburzonej opinii publicznej. Nowe to Herkulanum, na uformowanie którego nie złożyły się demoniczne siły wulkanicznego kataklizmu—ale ogromna masa przeherstwa, egoizmu, przedajności i zupełnego zaniedbania i pogardy interesów publicznych. gdzie służba krajowa uważa się jako dojna krowa, która powinna nasycić żarłoczne instynkta rabusiów, którzy bezkarnie wszystkie gałęzie społecznych eksploatować przywykli. A tymczasem tam kopią i kopią, im głębiej idą ci górnicy, tem więcej wydostają pokaleczonych ciał, które z trwogą i przerażeniem przeglądają zebrane rodziny i nad któremi rozlega się okropna muzyka płaczu i jęków.

A tymczasem na tej nieszczęsnej drodze lada deszcz robi nowe przerwy i co raz to nowe zawady. Jeszcze jaka burza, a droga funkcjonować przestanie, chociaż i teraz komunikacja jest bardzo trudna i nieregularna.— Ślady długoletniej niezaradności wychodzą na wierzch.—Ale czy to tylko tutaj?—Parę dni temu na drodze brzeskiej pociąg się rozbił — jakie są ofiary, nie wiadomo. Na drodze riazańsko-wiazemskiej także była awantura. Sądy nie boją się bezrobocia. Jeszcze się ludzie nie uspokoili od trwogi i przerażenia, a tu nowy niepokój—nowe oczekiwania katastrofy. Okręt ochotniczej floty „Moskwa," zginął gdzieś bez śladu. Żadnych wieści o nim nie mają. Chodzą tylko wieści, że wyprawionym został na odległą podróż pod wodzą nieumiejętnego mechanika i nowicjusza Zarząd floty ochotniczej pogrążył się w głębokiem milczeniu — niepokój publiczny wzrasta, bo tam podróżnych było nie mało.

Ale rzućmy zasłonę na ten wstrętny obraz powszechnego zniszczenia, gdzie się krząta kupa robactwa moralnego rozkładu i wygląda nowego społecznego Pasteur'a, któryby wynalazł środki do wytępienia tych bakteryj, które razem z żukami, muchami i przeróżną szarańczą tak zawzięcie pracują nad podkopaniem dobrobytu kraju, który jeszcze niedawno rościł prawa do miana spiżarni Europy, a teraz nie długo może zostać ambulansem głodowej kuracji·

Tutejsi meneurs de la grande politique szczególnie ci, którzy hołdują kierunkom tak zwanej narodowej polityki, a która po upadku jenerała Ignatjewa na drugi jak widać plan zeszła, z sarkazmem odzywają się o ogledności swojego gabinetu, pocieszając się a raczej podsuwając wyższym sferom tę ideę, wyrażają nadzieję, że Rosja, zajmująca w Egipcie pod względem handlowych obrotów, drugie po Anglii miejsce, siedzi teraz spokojnie, aby przy ostatecznem rozwiązaniu kwestji mogła położyć swoje pełne wagi i rezolwujące zdanie na szali wypadków. Nadzieję tę pokładają w głębokiej znajomości interesów faraonowego państwa p. Giersa, który był długo konsulem w Egipcie.

Panslawiści nawet po cichu noszą się z nadzieją, że potulność interesom Zachodu w kwestji Nilu i Suezu á la fin des fins Bosforem wynagrodzoną być może.

Nic tak nie zdradza niesłowiańskich zachcianek tutejszych panslawistów jak ta mania, tak, że tak powiedzieć można, idee fixe władania Bosforem, w którym nigdy nic słowiańskiego nie było—a gdzie tylko zawsze świeciły różne słowiańskie kości perjodycznie wywieszane na hakach.

I tak Bosfor uważanym przez niektórych polityków, jako etap w podróży do rozszerzenia swoich plemiennych wpływów—niektórzy zaś uważają to samo rozszerzenie owych wpływów kosztem odarcia uszczęśliwionych pobratymców z ich tradycji, wspomnień praw i indywidualności, jako jedyny sposób do owładnięcia złotym rogiem i św. Zofią, co ma być przedświtem spełnienia wielkich żądań, jakie historyczne losy, wielkorosyjskiemu plemieniu szeregiem dziejowych testamentów przekazały, napiętnowawszy duch jego spełnieniem tego wielkiego, ewangielicznego zadania —jak to kiedyś potrafił wypowiedzieć w chorobliwem a przedśmiertnem swem uniesieniu Dostojewski—podczas uroczystości stawienia pomnika Puszkinowi, który topił Słowian w odmętach wszechrosyjskiego morza.

Oryginalne i zabawne są te wszystkie na Bosfor wyprawy, przypominające napady Światosława na Bizancjum lub też wycieczki Zaporożców do Stambułu. Skobielew przez Bosfor podróżował do Warszawy, aby tam powiedzieć Kościuszkowskie: Finis Poloniae! W imię plemiennych interesów bratuszków chodziły tam zastępy i zatrzymywały się na kopule św. Stefana. Inni ową podróż chcieli odbywać przez Wiedeń, a inni nawet myśleli bardzo jeszcze niedawno, podczas wybryków Ignatiewa i białego jenerała, że daleko bliżej będzie i prościej wędrować przez Berlin. Aksakow, Katkow i ci, co miewali pośrednie natchnienie, zboczyli z wielkich traktów i posunęli się małemi drogami przez owe sławne Hniliczki, z których chciano zrobić nowego wydania „ein Bisschen Hercegowina." Ale wigilancja austrjacka rozwinąć się temu nie dała, wsadziwszy do kozy szczodrze opłacanych, a niezbyt rozumnie gorliwych ulubionej idei prozelitów.

Hniliczki więc i proces Olgi Hrabarowej są obecnie prawdziwem bête noire tutejszej słowianofilskiej prasy i spać jej nie dają. Szukają wszelkich sposobów, by złożyć tę niezbyt sprytną pasquinadę na kogoś z brzegu i poszukują gwałtem kozła ofiarnego, by go złożyć na ołtarzu własnej niewinności.

Aksakow stara się upatrzeć główną winę w polskich zachciankach galicyjskiej autonomii. Zamykając oczy na własne agitacje i knowania — zapominając, że sam usilnie starał się rozdmuchać dumę i obrażoną próżność świętojurskich parochów, którym bogactwa, jakie otrzymali za brzeską unię Siemaszko, Hołubowicz, Zubko i Łużyński, od dawna spać nie dają, a których uczeni synowie wzdychają do położenia, jakie w Rosji zajął eksksiądz Gołowacki, który zdołał się przedzierzgnąć na cywilnego jenerała, obwinia dążących do zgody Polaków, którzy szeregiem ofiar to dowiedli, że robią zamach na rusińską narodowość. — W poetycznem uniesieniu przedstawił zasiadających na ławie oskarżonych, nie buntowniczych parochów, którzy zapomnieli o kościelnej dyscyplinie, ale całą misję ubraną w białą szatę niewinności, podającą rękę z pomocą swym uciśnionym synom, wleczoną jak Chrystus przez przedsionki polskich Anaszów i Kajfaszów, przed sąd austro-węgierskiego Piłata, który umył ręce od krwi niewinnego i wydał na pastwę latyno-polskiej intrydze.

47)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Wdowa otworzyła szafę i wyjęła żądane papiery; Perl przejrzał je uważnie i położył przed sobą na stoliku.

— Papiery wszystkie w porządku—wyrzekł,— kładę je tutaj, bo będziemy ich później potrzebować. Przystąpmy do rzeczy. Jesteś pani siostrą cioteczną pana Teodora Jahnusa, oraz najbliższą jego krewną, bo, o ile wiem, Aleksander Jahnus oprócz jednej siostry, nie miał innego rodzeństwa.

— Nie wiem,—szepnęła Anna.

— Ale ja wiem z pewnością;—ciągnął dalej agent.—Nie mógłbym panią w błąd wprowadzić pod tym względem, bo bardzo małym zachodem da się to sprawdzić.

— Tak jest, w istocie; — wtrąciła pani Hasel.— Aleksander Jahnus miał tylko jedną siostrę.

— Czy wiesz pani, jak znacznym jest majątek pozostały po śp. Aleksandrze Jahnusie?

— Nie, nie wiem.

— Mogę panią zapewnić, że liczy się na krocie. Ile też dałabyś mi pani, gdybym cię wprowadził w posiadanie takiej krociowej fortuny? — a raczej wyrażając się jaśniej, czy chciałabyś pani oprócz podarku, którego wartość pozostawiam dobrej woli pani, płacić mi dożywotnie tysiąc talarów rocznej renty?

— Pan żartujesz ze mnie — odparła Anna, lecz na myśl zostania bogatą twarzyczka jej zarumieniła się nagle.

— Zbyt mało jestem pani znany, bym mógł pozwolić sobie podobnej poufałości. Mówię serjo.

— Panie Perl, i ja słowa pańskie jedynie za żart poczytać mogę — przerwał mu Karol. —Gdyby one prawdą być miały, przestałbyś pan owijać rzecz w bawełnę.

— Czyż pytanie moje niedość jest wyraźne? Zapytuję pannę Annę, czy dałaby mi tyle a tyle, gdyby z pomocą moją przyszła do majątku równego majątkowi p. Teodora Jahnusa? Wszak to jasne i zrozumiałe.

— Anno, proszę cię, nie przyrzekaj nic naprzód! — zawołał pospiesznie młodzieniec, obawiając się, że w słowach agenta tkwi powód jakiś nikczemny. — Panie Perl, gdybyś pan w istocie mógł rozporządzać taką fortuną, czemu nie zatrzymałbyś pan jej dla siebie?

Mały człowieczek nie stracił cierpliwości; pojmował, że słowa jego nie znalazły jeszcze wiary.

— Nie mam nic do rozporządzenia i nie powiedziałem bynajmniej, że majątek taki pannie Annie daruję. Proszę o więcej zaufania i o więcej wiary w to, co mówię; nie wyrzekłem ani pół słowa, któregobym nie mógł dotrzymać — cóż więc dziwnego, że chcę mieć pewność, co do wynagrodzenia, do którego mam prawo i którego żądam? Państwo mnie nierozumiecie; dobrze więc, wytłumaczę się jaśniej. Panna Hassel ma zupełnie uzasadnione prawo do ogromnego majątku; w mojem ręku są dowody, potrzebne do rewindykowania tego prawa; uważajcie państwo, mówię wyraźnie w moich rękach są dowody! gdy je zniszczę, wszystko przepadło, prawo będzie raz na zawsze stracone!

— Pokażże pan te dowody!

— Uczynię to, jak tylko otrzymam od narzeczonej pańskiej zapewnienie żądanej nagrody. Żądania moje nie są wygórowane; pomyśl pan, że nikt z państwa ani się domyśla o co chodzi i gdybym zniszczył dowody, które posiadam, wszelka wiadomość i możliwość upomnienia się o swe prawa, zgasłaby na zawsze!

— Żądasz pan zapewnienia naprzód, czy to nie wygórowane żądanie!

— Bynajmniej; — odparł Perl zniecierpliwiony wreszcie. — Sądzę, że nie chcesz mnie pan zrozumieć, panie doktorze. Nie żądam ani grosza gotówki, dopóki nie dotrzymam obietnicy. Gdyby panna Hassel przystała na me żądanie, a ja nie dotrzymałem obietnicy, byłaby naturalnie wolną od wszelkich zobowiązań. Majątek, o który chodzi, jest w posiadaniu człowieka, któryby mi bez wahania dał daleko więcej, gdybym chciał mu wydać dowody, bo wtedy mienie całe pozostałoby na zawsze w jego rękach. Wolałem jednak stanąć po stronie pańskiej narzeczonej — czy może i to jest nieuczciwem?

— Jakże się człowiek ten nazywa? — wtrąciła Anna.

— Wymienię natychmiast jego nazwisko, skoro tylko pani przyjmiesz mój warunek.

Anna spojrzała na narzeczonego z wyrazem prośby; wprawdzie nie pojmowała dobrze możliwości zostania bogatą, lecz nie przypuszczała, by Perl kłamał, lub chciał ją oszukiwać.

— Jakiż to warunek? — spytał Karol.

— Czy przyjmiesz go pani? — odparł Perl, zwacając się do Anny.

Serce dziewczęcia biło gwałtownie, krew uderzyła jej do twarzy.

— Przyjmę — odrzekła.

— Musisz mi pani dać pisemne zobowiązanie.

— Anusiu! Anusiu! — zawołała pani Hassel, lękając się nadzwyczaj wszelkich pisemnych zobowiązań.

— Żądam niemniej, by zobowiązanie to podpisała również macocha pani i pan doktor Maro. Jeśli życzycie sobie państwo zwłoki, przystaję na nią chętnie; zgodziłbym się nawet, byście państwo zasięgnęli rady prawnika, gdyby żądanie moje nie było tak jasnem i zrozumiałem, iż pan doktor Maro może łatwo sam wydać sąd o niem: Spisałem je tutaj.

— Jakże ono opiewa? — spytał Karol.

— Bardzo lakonicznie: „Niżej podpisani zobowiązują się, oprócz jednorazowego podarku pieniężnego, który pozostawia się ich dobrej woli, wypłacać Antoniemu Perlowi, dopóki tenże żyć będzie, co rok w dzień pierwszego stycznia tysiąc talarów, jeśli za jego pomocą niżej podpisana panna Anna Hassel zostanie prawnie uznaną za jedyną i wyłączną spadkobierczynię ś. p. Aleksandra Jahnusa, właściciela drukarni i wydawcy dziennika i jeśli cały spadek, słusznie i prawnie jej należący, a obecnie pozostający w rękach pana Teodora Jahnusa, wydany jej zostanie".

— A to co? — zawołał Karol zdumiony.

— Czy sądzisz pan, że w piśmie tem jest kluczka jaka? — zagadnął Perl z uśmiechem.

— Nie, bynajmniej; lecz w jaki sposób narzeczona moja mogłaby przyjść do majątku pana Jahnusa?

— Więc pan jeszcze nic nie rozumiesz? Wszak panna Anna jest najbliższą krewną nieboszczyka Aleksandra Jahnusa.

Karol cofnął się przerażony; źle pojął wyrazy agenta i w głowie jego zbudziła się myśl okropna. Anna była najbliższą krewną, gdyby Teodor umarł... gdyby umarł... miałaby wyłączne prawo do dziedzictwa... Czy nie zamyślał Perl przypadkiem przyspieszyć zgon Teodora? Czy nie chciał może za pomocą zbrodni...? Myśli młodzieńca splątały się nagle.

— Anno! Anno! nie zezwól nigdy... nigdy.. zbrodnia...

Nie dokończył, Perl jednak zrozumiał go dobrze.

— Zaiste, domysł nie czyni zaszczytu pańskiej przenikliwości, panie doktorze. Jestemże zbrodniarzem? Więc sądzisz pan, że byłbym zdolny podjąć się sprawy, po której nie mógłbym ludziom śmiało spojrzeć w oczy? Podejrzenie to kładę na karb pańskiego wzruszenia i nie chcę widzieć w niem obrazy, przypuszczam raczej, że świetna przyszłość, którą przyrzekam twojej narzeczonej, zaćmiła nieco pański umysł. Daję panu słowo, że bezpośrednio ani na życie, ani na zdrowie pana Teodora Jahnusa się nie targnę.

— Bezpośrednio! Cóż to ma znaczyć? Może uczynisz pan to za czyjem pośrednictwem.

— Nie mam bynajmniej zamiaru tego czynić, lecz może trudno będzie nieprzyjemności tej uniknąć. Wytoczę proces, który mu sprawi wiele kłopotów, przewiduję więc, iż prawdopodobnie zdrowie jego na tem ucierpi; tego jednak, niestety nie możemy mu oszczędzić. Nic innego czynić nie mam zamiaru; czy chcecie państwo podpisać naszą umowę?

— Nie rozumiem jeszcze dokładnie całej sprawy — odparł młody lekarz.

— Później otrzymasz pan wszelkie możliwe wyjaśnienia i podpisaną przez państwo ugodę pozostawię tak długo w waszych rękach, dopóki nie dowiecie się wszystkiego; więcej już nic uczynić nie mogę.

— Ja podpiszę! — ozwała się Anna stanowczo.

— Otóż tak, to lubię! Nie pożałujesz pani tego nigdy, bo wiem, że jesteś zbyt szlachetna, byś miała gniewać się kiedy, że za usługę wielkiej wagi, jaką ci wyświadczam, zapewniłaś mi przyzwoitą nagrodę. Wszyscy żyć musimy, to trudno...

Anna podpisała, matka poszła za jej przykładem, w końcu i Maro, lubo z niechęcią, położył swe nazwisko na wygotowanej przez Perla umowie.

— Dobrze! — zawołał mały człowieczek wielce uradowany. — Teraz jeszcze jeden warunek, na który, trzeba, byście się państwo zgodzili. Będzie proces, a proces ten muszę ja w waszem imieniu prowadzić; nie chodzi mi o zarobek, kosztów nawet liczyć nie będę; zależy mi tylko na stanowczem i energicznem przeprowadzeniu. Inny adwokat mógłby państwu radzić ugodę, na to ja nie przystanę, bo wtedy nie byłbym w możności dopełnić przyrzeczenia. Jeśli nie posiadam waszego zaufania, to dodajcie mi do pomocy jakiego adwokata. Cóż, czy zgoda?

— Zgoda! — rzekła Anna, a matka jej zgodziła się także.

— Teraz stoimy jasno, więc precz z zasłoną, młody pan Teodor Jahnus nie jest synem niebo

Katkow upatruje w tem rzeczy międzynarodowe i obrazę państwowej polityki. Zaledwo nie dowodzi, że potrzebne jest zażądanie zadośćuczynienia od państwa, zostającego w niby przyjaznych stosunkach z Rosją — które z obojętnością spogląda i zezwala na obrazę rządowego honoru. — Widząc jednakże obecne stosunki petersburskiego gabinetu, jakie z ościennemi państwami się utrzymują na drodze pokoju, przestał wychodzić za kordon, a rzucił kierunek woiny niewinnej Warszawie, by tam wykryć sieć intrygi, która pod skrzydłem niezaradnych urzędników, tam władzę trzymających — niby szerzyć się i bardzo mocno kiełkować zaczyna.

Przed sąd więc Katkowa — niby dla zadośćuczynienia za sąd lwowski — pociągniętą została *Gazeta Polska*. Niby jakiś korespondent z Warszawy do gazety moskiewskiej zaczął wołać o gromy i pioruny katkowskiego watykanu na zuchwalców, którzy pod skrzydłem cenzury obrażają Rosję, wystawiając jej intrygi i knowania pod przenośnem nazwiskiem panslawizmu. — Wzywając o pomstę na chytrych publicystów, którzy każą swym czytelnikom czytać pomiędzy wierszami insynuacje i myśli zbrodnicze i zakazane, przywołuje owego patrona do obostrzenia i podwojenia energicznej wigilancji i użycia swych wpływów dla położenia końca tym zbrodniczym zachciankom.

Korespondent lwowski *Gazety Polskiej* został pomówiony o krwiożercze łakomstwo, domagając się śmierci niewinnych ofiar, które niby są potrzebne dla usunięcia rzekomo rzeczonej międzyplemiennej nienawiści.

Okrzyk ten, prawdopodobnie sfabrykowany w Moskwie w biurze redakcji, narobił hałasu. Redakcja ma, jak to dobrze wiadomo, całą fabrykę korespondencyj z różnych austrjackich kątów, gdzie są wołania różnych „ugnietiennych narodowostiej — które wolą mieć moskiewskiego „isprawnika", niż habsburgską konstytucją. Suworin, tłumacząc naiwnie, że i sami muszą pisać pomiędzy wierszami, dzięki swoim prawom prasowym — zażądał od *Gazety Polskiej* kategorycznej odpowiedzi w kwestji żądnej krwi niewinnych Naumowiczów.

Czytelnikom waszym znana jest zapewne owa odprawa, jaką dała *Gazeta Polska* całej tej ohydnej insynuacji. Znaną jest jeszcze bardziej postawa, jaką przyjęło polskie towarzystwo w stosunku do owego procesu.

Musieliśmy tylko zaznaczyć tę nieumienność tutejszego dziennikarstwa, które nie wstydzi się gry w fałszywe karty. Do tego fałszerstwa przyczynia się także ignorancja co do słowiańskiej lingwistyki w ogólności, a polskiej przedewszystkiem. Poważne redakcje, pozujące na słowianizm, nie tylko nie poświęcają działów plemiennym rzeczom, uczciwie i bezstronnie traktowanym, ale nie abonują żadnych polskich i słowiańskich gazet. Ztąd pochodzi ta gruba nieświadomość szczególnie galicyjskich stosunków i szerzenie nienawiści między braćmi gwoli zachcianek panslawizmu.

Berlin 30. lipca. P. Poschinger ogłosił drukiem akta dyplomatyczne pod tytułem: „Preusen im Bundestage 1851—59." Akta te zawierają interesujące szczegóły, charakteryzujące nietylko politykę zewnętrzną ks. Bismarka, ale także zapatrywania jego na kwestję kościelno-polityczną. Podejrzliwość i zazdrość o potęgę kościoła katolickiego, a w dalszej konsekwencji dążenie do omnipotencji państwowej, objawiają się w licznych orzeczeniach ks. kanclerza. Podajemy z cytatów *Vos. Ztg.* kilka próbek z orzeczeń ówczesnego deputowanego p. Bismarka, choć swego czasu już niejedną ogłosiliśmy. *Vos Ztg* pisze: „W przedmowie czytamy: Bismark stawiał zamiarom stronnictwa gotajskiego w interesie monarchji opór, interes Prus jednak wymaga, żeby stronnictwu temu zapewniono w innych państewkach niemieckich przewagę nad „czarnymi." Ks. Bismark wystósował 5. listopada 1853 do ministra Manteufla list, w którym gromi postępowanie arcybiskupa fryburskiego, jakkolwiek pretensjom jego słuszności odmówić nie może, bo arcyszkodliwem jest, jak powiada p. Bismark, i niebezpiecznem dla porządku publicznego, jeżeli poddany nie chce uznać, ani przyjąć ustaw, które jemu niesprawiedliwemi być się zdają.

Z ultramontanami porozumienie jest niemożliwem. Dlatego radzi ks. Bismark, żeby p. minister dodał rządowi badeńskiemu otuchy, wskazując na bezpieczne przymierze z rządem pruskim. W 1854 roku bawił p. Bismark w Karlsruhe, gdzie powtórnie ostrzegał przed machinacjami katolików. W tymże roku pojechał do Wiesbadenu, by rząd nassauski zachęcić do uporczywej walki z Rzymem, a odradzić od podjęcia jakichkolwiek z Watykanem układów. Księciu Wittgenstein i ministrowi Manteuffel dowodził, że protestantyzm w własnym interesie powinien wszędzie zgodnie przeciw Rzymowi wystąpić. W niektórych depeszach i referatach zdaje p. Bismark opinję swą o wybitnych osobistościach katolickich. Windhorsta nazywa w liście z 25. września 1853 r. do Manteufla: „Demokratycznym ministrem-katolikiem." Biskup Ketteler był, zdaniem Bismarka, owem principium movens w badeńskim sporze kościelnym. W poufnym liście z 29. listopada 1853 wypowiada Bismark zdanie, że „słusznych nawet żądań kościoła katolickiego " rząd protestancki nie powinien pod żadnym warunkiem uwzględniać.

Do Królewca przybyło w tych dniach kilkadziesiąt żydów rosyjskich. Siedemnastu z nich, którzy nie zaopatrzyli się w papiery legitymacyjne i nie mogli się wykazać, że mają pieniądze, do dalszej podróży wystarczające, odstawiono przez granicę napowrót do Rosji. Skutkiem tego 30 innych żydów dobrowolnie z Królewca czmychło.

W Gdańsku umarł dnia 29. lipca prezes rejencyjny Salzwedel.

KRONIKA.

Lwów 2. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hrabia Włodzimierz Russocki, zastępca prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wyjeżdża ze Lwowa na kilka tygodni. Zastępować go będzie w urzędowaniu dyrektor p. Jakób Wiktor. — Pp Franciszek Górski i Antoni Gaszyński, obaj z Królestwa Polskiego, otrzymali stopnie doktorów praw na uniwersytecie Jagiellońskim. — Pan Kazimierz Chłędowski, oznajmia w *Gazecie Krakowskiej*, że o redaktorstwo *Gazety Lwowskiej* nie ubiega się.— Feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, wyjechał z Wiednia, udając się na inspekcję wojsk do Morawy i Galicji. — Radca sekcyjny w prezydjum ministerstwa, Jan von Lidl, otrzymał tytuł radcy ministerjalnego. — Głośny malarz wiedeński, Hans Mackart, wstąpić ma wkrótce w związek małżeński z panną Bertą Linda.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o godzinie 6. wieczorem.

Mianowania. Minister prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zezwolił na przydzielenie nowo mianowanego starosty Karola Michla, do służby przy namiestnictwie, zaś przeniósł starostę dr. Ludwika Kadyja, z Bóbrki do Jarosławia, a starostę Eugeniusza Beneszka z Jarosławia do Mościsk.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Artura Weigla, Franciszka Sypowskiego, Józefa Garbaczyńskiego, Romana Rybarskiego, Ignacego Moczydłowskiego, Bronisława Kazimierza Gunkiewicza i Andrzeja Wcisło bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

We Lwowie, jak donosi *Wiecz*, aresztować miano dnia 29. zm. ukończonego słuchacza teologii, Krynickiego. Aresztowany dnia 28. w Jaworowie i przywieziony do Lwowa słuchacz filozofii, Włodzimierz Maślak, został wypuszczony na wolność.

Pierwszy zjazd techników polskich. W sprawie zjazdu otrzymujemy następującą odezwę: Z początkiem września odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd techników polskich. Przychylne i pełne zapału uznanie, z jakiem przyjęto w kołach technicznych wszystkich znaczniejszych miast Polski pierwszą myśl zjazdu, podniesioną przez Towarzystwo politechniczne lwowskie, nwalnia nas od motywowania potrzeby i wskazywania celów tegoż. Wspomnieć nam jednak pokrótce należy, że sprawy objęte programem obrad, jak sprawy szkół technicznych, muzeów przemysłowych, piśmiennictwa i słownictwa technicznego, związane ze stanem naszym tak ściśle i głęboko, a leżące dotychczas odłogiem, lub poruszane zaledwie głosami jednostek, tylko przez zbiorowe ich omówienie, przez ogólny głos strony interesowanej, mogą być naprzód popchnięte. Rozprawy naukowe przyczynią się nie mało do poznania sił własnych, a bliższe zetknięcie ludzi pracujących w jednym i tym samym zawodzie, wpłynie korzystnie na dalsze prace techników polskich, rozrzuconych po rozległym obszarze kraju naszego.

Hasłem naszem, ostatecznym celem prac naszych jest i będzie dobro tej ziemi, na której żyjemy, a prędzej i szybciej pójdziemy ku temu celowi, gdy uczynimy to wspólnemi siłami! Wiadomem, jak korzystnemi okazały się dla rozmaitych gałęzi społecznej zjazdy i porozumienia się ludzi fachowych, jak ważne światło rzuciły na niejedną żywotną kwestję społeczną kongresy wprowadzone od niedawna. Nie można zatem wątpić ani chwili, że tego rodzaju zetknięcie się ludzi fachowych będzie dla technicznych spraw kraju naszego stokroć donioślejsze, ponieważ te sprawy, jako teoretyczno-praktycznej natury, wiążą się bezpośrednio z codziennemi i najbardziej odczuwanemi warunkami życia. Dowodzą tego zresztą liczne przykłady, na jakie się słusznie powołać należy. Dosyć tylko spojrzeć na prace kolegów naszych w krajach zachodnich, na cały ruch stowarzyszeń technicznych w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, by się przekonać, że jedynie i wyłącznie wspólnej zbiorowej pracy, podjętej w imię zasady własnej pomocy, zawdzięczyć oni muszą stanowisko, jakie sobie zdobyli, uznanie, jakie u ogółu dla prac technicznych zjednali.

I dla prac technicznych w naszym kraju, dla techników polskich, chwila taka przyjść musi, a możność przyspieszenia jej spoczywa w naszych rękach. Nie należy jak dotychczas każdemu z nas iść osobną ścieżyną, działać na własną rękę, ale ufnym w ważność sprawy, silnym przywiązaniem do naszego zawodu kroczyć wspólnemi siłami do jasno określonego celu.

Pierwszym krokiem ku temu, niech będzie zjazd krakowski!

W imię tych zasad i celów, podpisany komitet, któremu w udziale przypadła rola gospodarza, zaprasza niniejszem wszystkich kolegów do przybycia na pierwszy zjazd techników polskich w dniach 8., 9. i 10. września 1882 roku w Krakowie odbyć się mający — ufając, iż koledzy w zrozumieniu własnej sprawy, jak najliczniej przybyć zechcą.

W Krakowie w lipcu 1882 roku.

Dr. Paweł Brzeziński, przewodniczący. Karol Zaremba, zastępca przewodniczącego. Szczęsny Zaremba, sekretarz. Mieczysław Dąbrowski, sekretarz. Aleksander Brochocki, Władysław Kaczmarski, Karol Knaus, Teodor Kułakowski, Henryk Lindquist, Antoni Łuszczkiewicz, Ignacy Miarczyński, Jan Matula, Sławomir Odrzywolski, Władysław Rozwadowski, Stanisław Świerczyński.

Ogólny program zjazdu obejmuje następujące punkta:

1. Czy jest pożądana reorganizacja szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych? 1) Szkoła realna. 2) Gimnazjum realne. 3) Gimnazjum. 4) Wspólna szkoła średnia

2. Jak winny być zorganizowane szkoły politechniczne, ażeby odpowiadały potrzebom kraju.

3. Jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe, aby kierunek kształcenia był praktycznym. Muzea przemysłowe.

4. Jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia ojczystej literatury technicznej.

5. Jakie środki byłyby wskazane, ażeby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyjść mogło.

6 Obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami historycznemi krajowemi. Inwentaryzowanie tychże i konserwacja.

7. Rozprawy naukowe.

Życzący sobie przedstawić na zjeździe swe prace odnośnie do punktu 7., zechcą się, o ile tego jeszcze nie uczynili, zgłosić do komitetu zjazdowego, a to po dzień 15. sierpnia 1882 roku.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Adres: Komitet pierwszego zjazdu techników polskich, budownictwo miejskie.

Germanizacja. Z Jaryczowa Nowego dochodzi nas zażalenie na pana „verlegera", który z uderzającą obojętnością stara się o zasób blankietów wekslowych w języku polskim. Możeby organa wykonawcze skarbowe zechciały czuwać nad ścisłem wykonaniem rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Ze sprawozdania, otwartego dopiero w roku 1880 gimnazjum w Sanoku za ubiegły rok szkolny, dowiadujemy się, że w dwu istniejących dotąd klasach, z których każda podzieloną jest na dwa oddziały, gimnazjum to liczyło 129 uczniów. Według narodowości było: Polaków 112, Rusinów 17. Według wyznania: rzym. kat. 97, gr. kat. 17, wyzn. mojż. 15. Stypendystów żadnych dotąd gimnazjum to nie posiada. Pomoc dla ubogich uczniów udzielono w kwocie 263 zł.

W sprawozdaniu wydrukowano początek obszernej rozprawy prof. Józefa Drzewickiego, p. t. „Stosunek Polski do Niemiec aż do r. 1000."

Sprawozdanie weterynarza miejskiego za rok 1881. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące ważniejsze daty: Zwierząt domowych znajdowało się we Lwowie: Koni 1066, bydła rogatego 1632, osłów 2, kóz 7, trzody chlewnej 327, psów 3098.

Ogólny stan zdrowia był dobry, zaszły tylko 2 wypadki wąglika i kilka wypadków nosaciny. Jedyną epizorcją była wścieklizna między psami, których suma doszła do cyfry 17. Wskutek tego ubito psów pokąsanych 53 i jednego kota. Z pokąsanych 10 ludzi, uległ tej chorobie tylko jeden pachołek oprawcy, ukąszony przy odpinaniu psa z łańcucha. Nadto obserwowano w ciągu roku psów 15, z których oddano właścicielom 11, zaś 4 sekcjonowano po śmierci i znaleziono u 3 w jelitach cienkich znaczną ilość tasiemców, a u jednego niezwykłą ilość wągrów. Również sekcjonowano 3 psy zabite przez policjantów pałaszami, lecz sekcja nie wykazała u nich tej choroby.

W wykonaniu ustawy z dnia 29. lutego 1880 obejrzano i sprawdzono stan zdrowia na 2079 bydła kontumacyjnego, na 1058 sztukach ekspedjowanych do Wiednia, Oświęcima, Ołomuńca, Lipnika, Berna itd. Obejrzano 17.946 kilogr. mięsa, dowiezionego kolejami do Lwowa, i 16.733 kilogr. mięsa wołowego przez Lwów do Wiednia wysełanego. Ogladano i przyczyn śmierci badano na 13 wieprzach na kolejach bądź uduszonych bądź przez inne zakąsanych. Zrewidowano 7 koni, przez policję do komisarjatu odstawionych, a to wskutek pokaleczenia złą uprzężą, bądź wyniszczenia sił, i zakazano używać tych koni do pracy, póki się nie wygoją lub nie odzyskają sił dostatecznych. Badano na 19 psach stan ich zdrowia, które pokąsały ludzi i sprawdzono bądź złośliwość psa, bądź psotliwe drażnienie. Zrewidowano 21 stajen krowich pod względem dyetetycznym i hygienicznym, i przedstawiono odpowiednie wnioski magistratowi (na które tenże nic nie zarządził). Oprócz tego rewidowano warstaty wędliniane, wędliny, mięso wieprzowe, cielęce, baranie, na wadze miejskiej i na targach, i przestrzegano desinfekcji wagonów kolejowych.

W dziale wniosków podniósł weterynarz a) dawniejsze: co do restauracji rzeźni miejskiej, urządzenia w niej lokalu do sekcyj, wybudowanie rzeźni na zwierzęta kolne, podziału mięsa na klasy i reprodukowania maski do bicia bydła; b) nowe: nakaz jeżdżącym o jednym koniu używania tylko dwóch dyszli, zakaz nadymania cieląt zabitych i przywożenia do Lwowa mięsa nadętego, zakaz nadymania ustami płuc bydła na koszer zabitego, gdyż do tego użyte być mogą stosowne mieszki.

Ruch bydła i mięsa we Lwowie w r. 1881 był następujący:

a) w rzeźni miejskiej zabito wołów i krów 15.900; b) cieląt ssących i bukatów 26.200; c) owiec i skopów 4500; d) trzody chlewnej starszej i prosiąt 20.400; e) sprowadzono mięsa cetnarów metr. 13.100; f) na targi na bydło rzeźne sprowadzono wołów 4685 i 1348 krów; g) na targi użytkowe łącznie 15.067: h) na targi piątkowe koni 14 620.

Widzimy z tego pobieżnego wyciągu dodatnią czynność weterynarza miejskiego, a gdy uwzględnimy kolosalną liczbę poszczególnych badań i czynności, i to na różnych miejscach całego miasta, jako to: w rzeźni, na wszystkich targach bydła i mięsa, na wadze, w urzędzie targowym, na kolejach, u rakarza, w domach i warstatach prywatnych, dziwić się musimy tej kolosalnej pracy i odpowiedzialności, złożonej na barki jednego urzędnika, niemającego nawet żadnego zastępcy, i to w sprawie tak ważnej, bo w sprawie zdrowia mieszkańców stutysięcznego miasta stołecznego, a czego przy tej sposobności pominąć nie możemy, że szkoła weterynarji i zakład leczenia zwierząt subwencjonowane przez gminę, od roku już prawie istniejące, dotychczas nie urządziły ani szpitalu dla koni, ani obserwacji dla psów, która to czynność ostatnia nigdy u rakarza odbywać się nie powinna. Również powinien rozważyć magistrat, czy nie możnaby zamykać rzeźni w niedzielę i święta uroczyste, w których to dniach świątecznych, a nawet w samą Wielkanoc, dla dogodności jednego lub dwóch rzeźników izraelickich, otwartą być musi rzeźnia i cały personal administracyjny musi być na nogach. Dawniej była w niedzielę i święta rzeźnia zamknięta, a dziś dla zabicia jednego wołu lub żadnego, musi być otwartą. Czy nie jest to sekaturą, lekceważeniem — czy arogancją pp. rzeźników izraelickich.

Fel. Lewandowski.

Zarząd lwowskiego chóru męskiego, z powodu nadesłanych z Lipska nut świeżych, zaprasza czynnych członków Towarzystwa na próbę, która w kasynie odbędzie się d. 3. sierpnia o godz $7^{1}/_{2}$.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 1. sierpnia. Skradziono pani B. Sch. z trafiki przy ul. Wałowej cygara i tytoń różnego gatunku w cenie 23 złr. Panu B. S. z kieszeni portmonetkę z 1 parą kolczyków z brylancikami. — Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Simchę Schala i Dominika Kozika ze skradzionym paltotem zimowym czarnym włochatym, po który poszkodowany zgłosić się winien. — Pan F. N. zgubił pugilares czerwony z kwotą 65 złr.

W Krakowie przystąpiono do budowy tramwaju.

Z nad Sanu donoszą nam o następującym wypadku: „Od pewnego czasu w niektórych gminach naszej okolicy, rozpowszechniła się między wieśniakami gra w karty tak dalece, że nietylko starsi, lecz i młodsi nawet pastuchy, pasąc bydło grają w karty. Ofiarą tego wysoce rozszerzonego przyzwyczajenia padł temi dniami Jankiel Merzel, nauczyciel żydowski, liczący 21 lat wieku. Dnia 9. z. m. wybrał się on z Zaleskiej Woli po tytoń do Radymna otrzymawszy 10 złr. na zakupno tegoż. Mając ojca w Ludkowie poszedł go odwidzić. Chęć wygranej prawdopodobnie znęciła go do gry z wieśniakami Przegrawszy całą kwotę, a nie mając nadziei odwetu, powiesił się na topoli rosnącej nad pobliskim strumykiem.

Warszawa 31. lipca. Jeden z polskich magnatów, posiadający place w Warszawie, postanowił zostawić pamiątkę dla miasta, przez urządzenie w niej muzeum dla rękodzielników. Ofiarodawca porobił już podobno znaczne zakupy instrumentów i książek z wzorami, które wymagały ogromnego nakładu. Przepyszne kartony, dzieła techniczne sprowadzono już dość dawno do miasta na ten użytek i pomieszczono w tymczasowym budynku. Twórca muzeum urządza na małą skalę galerję obrazów, którą już w części skompletowano. Dla zabezpieczenia przyszłości instytucji ma być wzniesionych kilka domów na Książęcej ulicy, z których dochód pokryje wydatki bieżące.

Istniejące już muzeum pszczelnicze zwidziło wczoraj 416 osób. Wciąż wzrastająca liczba gości nietylko dowodzi zainteresowania się publiczności instytucją, ale do pewnego stopnia nawet daje nadzieję, że pszczelnictwo u nas rozwinie się i wejdzie na pomyślniejsze tory.

Z Petersburga piszą do *Rus. Kur.*, że ministerstwo spraw wewnętrznych stara się obecnie o przedsięwzięcie odpowiednich środków na wypadek mogącej pojawić się tam cholery, w skutek obecnych nadzwyczajnych upałów. Upał pannje istotnie podzwrotnikowy: na słońcu termometr wskazuje 40° R., w cieniu 29° R.

Do *Golosu* telegrafują z Bastyjewa: Z powodu katastrofy na kolei kurskiej, pociągnięci będą do odpowiedzialności: naczelnik dystansu, dozorca i dróżnik z 296 wiorsty. A wielkim Krezusom, którzy kolej utrzymywali w tak fatalnym stanie — nic?!

Moskwa 23. lipca. Tutejszy *Listok* zawiadamia, że kradzież 40.000 rs. w kasie „głównego Towarzystwa dróg" została wyjaśnioną. Winowajcy, Zajcew i jeden dymisjonowany podpułkownik, przyznali się do winy.

Odessa 25. lipca. Przed kilku dniami wyszła z druku w języku polskim „Ustawa towarzystwa dobroczynnego w parafji odeskiej katolickiej." Wkrótce towarzystwo zostanie zorganizowane.

Uniwersytet rolniczy w Wiedniu. W ubiegłym roku szkolnym wiedeńska akademja rolnicza ukończyła pierwsze dziesięciolecie swego istnienia. W szkolnym roku 1881/2 liczyła akademja w kursie zimowym 585 słuchaczów, w letnim 511. Z tych na oddziale rolniczym było: w zimie 228, w lecie 204; na oddziale lasowym 293 i 257. Według narodowości było: 290 Niemców, 97 Czechów, 54 Polaków, 23 Kroatów, 12 Włochów, 10 Słoweńców, 10 Serbów, 10 Węgrów, 9 Rusinów, 4 Rumunów, 1 Francuz i 1 Grek. Według wyznania: 438 katolików, 26 izraelitów, 21 protestantów, 16 grecko-orjent. i 10 gr. kat. wyznania. Szkoła liczyła 12 zwyczajnych i 4 nadzw. profesorów, 13 docentów, 2 nauczycieli i 5 asystentów. Na wydziale rolniczym wykładano 48, na lasowym 50 przedmiotów.

W sprawie zamordowania Estery Solimossy ukończono już śledztwo wstępne. Na podstawie tego śledztwa oskarżeni: Salomon Schwarz, Leopold Braun i Abraham Buxbaum poszlakowani są, na podstawie dokładnych, szczegółowych i jasnych zeznań świadków, o to, że 1. kwietnia br. w przedsionku synagogi w Tisza-Eszlar zamordowali Esterę Solimossy przez przerżnięcie gardła. Inni oskarżeni: Józef Scharf wraz z żoną, Adolf Finger, Abraham Braun, Samuel Listig, Łazarz Weinstein i Emanuel Tareb, występują jako współwinni spełnienia zbrodni, bo ułatwili i pomogli do spełnienia zbrodni przez utrzymywanie straży w czasie dokonywania zbrodniczego czynu.

Oskarzenie, prócz zeznań świadków, opiera się także na sprzecznościach w zeznaniach obwinionych, oraz na tem, że nie są oni w stanie wykazać alibi, w czasie, kiedy zbrodnia była dokonaną. Pozostała część oficjalnego sprawozdania sędziego śledczego, z którego poczerpnięte są dane powyższe, zajmuje się drugą zbrodnią, przemycenia trupa, i dotyczy ukradzenia zwłok zmarłej w Marmaros Sziget dziewczyny, imieniem Flora Gawril. Dziewczyna ta została w czasie choroby przeniesioną do mieszkającego za miastem jej wuja, rybaka, i tam umarła. Grób jej został odkopany i zwłoki wraz z trumną ukradzione. Niektórzy robotnicy widzieli, jak trzech żydów wyjęło trumnę z mogiły i jak ją następnie położywszy na wóz w kierunku brzegów Cissy zawieźli.

Po ukończeniu wstępnego śledztwa, przystąpiono obecnie do szczegółowego. Śledztwo prowadzi sędzia Bary.

W sprawie tej dzienniki peszteńskie donoszą, co następuje: „Izba sądowa w Nyiregyhaza obradowała 30. lipca nad przedłożeniem sędziego śledczego co do ukończenia poszukiwań i dalszych aresztowań poszlakowanych. Wszystkie wnioski sędziego śledczego zostały przyjęte. Izba sądowa zajmowała się naprzód sprawą oskarżonych o zbrodnię wykradzenia trupa. Dwaj z nich, żyd i chrześcianin, przyznali się do wszystkiego i zostali po zaprzysiężeniu wypuszczeni na wolność. Jankiel Szmulowicz, główny oskarżony w tej sprawie, przyznał się również, a nie mógł być wypuszczony na wolność, do jego bo-

---

szczyka Aleksandra Jahnusa, a dowody na to są w moich rękach!

— Ach! — zawołali wszyscy równocześnie w najwyższem zdumieniu.

— Tem samem nie ma najmniejszego prawa do majątku Aleksandra Jahnusa.

— Jeżeli Teodor nie jest prawym synem Aleksandra, to jest synem przysposobionym — wtrącił Maro.

— Aleksander Jahnus nie adoptował go sądownie, więc Teodor nie ma praw syna. Testamentu nie pozostało żadnego, panicz więc nieprawnie zagarnął majątek. Najbliższą i jedyną spadkobierczynią jest pańska narzeczona.

— Czy tylko sąd zechce to uznać?

— Uznać musi; pozostaw to mojej głowie, panie doktorze; nie ma się czego obawiać, sąd nie dopuści bezprawia, choćby pan Teodor Jahnus robił nie wiedzieć co, by utrzymać się przy majątku; o, nie uda mu się! Teraz pozwólcie państwo, że wam wszystko opowiem i pokażę dowody, poznacie wtedy, ile trudu zadałem sobie w waszym interesie. (C. d. n.)

O międzynarodowym kongresie literackim

w Rzymie 1882 r.

Na posiedzeniu kongresu literatów w d. 26. września 1881 r. odbytem w Wiedniu, uchwalono, że kongres mający zebrać się w r. b., odbędzie się we Włoszech. — Z tego powodu, p. Aleksander Krauss, który na kongresie wiedeńskim reprezentował królestwo Włoskie, wypowiedział na pożegnalnym bankiecie w „Gartenbaugesellschaft" gorącą mowę, w której zapraszał „ludzi nauki i pióra" na przyszły rok pod piękne niebo Italji. Miejsce zjazdu nie było oznaczone. Niektórzy głosowali za Rzymem, Kraszewski i jego przyjaciele za Florencją, głównie dla tego, że wielkie osobliwości Rzymu będą odrywać kongresistów od prac kongresu, które wymagają przedewszystkiem spokojnego i zupełnego im oddania się. Jeszcze inni w końcu, do których należał także i autor niniejszego, oświadczali się za Turynem, a to dla tego, że w mieście tem współcześnie miało mieć miejsce posiedzenie Akademji prawa międzynarodowego (Institut de droit international), a skutkiem tego byłoby można, przybywszy na kongres, wziąć udział i w pracach tego sławnego naukowego ciała.

Komitet wykonawczy kongresu (w skład którego wchodzą na r. 1881—1892):

Prezesi: Hr. Beust, ambasador austro-węgierski w Paryżu, Ludwik Ulbach, słynny pisarz francuski, Jerzy Walker, konsul generalny Stanów zjedn. w Paryżu.

Vice-prezesi honorowi: M. G. Hachette i Adolf Belot.

Vice-prezesi rzeczywiści: Adolf Calzado, Alfons Pages i W. Löwenthal.

Sekretarz generalny: Juljusz Lermina.

Sekretarze: Baetzmann, Lyan Caen i King, rezydujący w Paryżu, (51 Vivienne), zdecydował się odbyć kongres w Rzymie w miesiącu październiku i w tym celu rozpoczął porozumienia z rządem włoskim. Ministrowie rzymscy odpowiedzieli z zapewnieniem gościnnego przyjęcia kongresistów, jednak nie w październiku, gdyż w tym czasie całe Włochy, a przedewszystkiem Rzym, będą zajęte akcją wyborczą, która wszędzie jest za nadto ważną i za wiele zabiera czasu, aby obok niej można było myśleć o sesjach jakichbądź towarzystw naukowych i urządzaniu gościnnych przyjęć dla ich członków. Z tego powodu komitet wykonawczy zdecydował się zamiast w jesieni, już na wiosnę odbyć kongres i w tym celu obrany został czas od 20—27. maja.

Już 14. marca br. porozsyłał komitet odezwy do wszystkich ważniejszych redakcyj w Europie, stowarzyszeń literackich, do znakomitości naukowych i do członków Towarzystwa międzynarodowego literackiego, z inicjatywy którego kongres się zbiera, zapraszające do Rzymu na czas wskazany. Powodzenie tegoż kongresu w jesieni zeszłego roku w Wiedniu, interes, jaki w bieżącej epoce obudza dla siebie sprawa tz. własności literackiej, a nadewszystko urok pamiątek Rzymu, pozwalały przypuszczać, że Zjazd będzie niezwykle świetny, tem bardziej, iż, jak skład komitetu wykonawczego i prezydjum*) dowodzą, sprawami towarzystwa i kongresu interesują się nietylko sami literaci, ale cały dystyngowany świat inteligencji: uczeni i dyplomaci. Niestety, oczekiwania tymczasem zawiodły, a to z wielu bardzo przyczyn. Kongres w Wiedniu był czwartym z kolei (w Paryżu, w Londynie, w Lizbonie i w Wiedniu, 1878, 1879, 1880 i 1881), wszakże, czy to z powodu szczęśliwego geograficznego położenia Wiednia, który można uważać za punkt środkowy, w którym zbiegają się drogi do wszystkich państw Europy wiodące, czy z innych przyczyn, ale kongres wiedeński był najliczniejszy. Na nim jednak uwydatniły się wszystkie wady kongresu. Po prostu, jest on nie dość starannie zorganizowany, prace nie są należycie przygotowane, program zajęć nie jest uczestnikom Zjazdu dość wcześnie wiadomy, ztąd brak jest referentów, dostatecznie obznajmionych z kwestjami, o których mają referować, dyskusja więc, jako nieprzygotowana, jest prawie niemożliwą. To było przyczyną, że na Zjeździe wiedeńskim wiele bardzo ważnych kwestyj spadło z porządku dziennego, ponieważ materjał do ich rozbioru nie był gotów. Niewiara w powodzenie kongresu była niewątpliwie najpierwszą przyczyną, dlaczego przedewszystkiem najznakomitsze osobistości z Niemiec nie przybyły do Rzymu.

Prócz tego na niezupełne powodzenie kongresu w bieżącym roku złożyły się i inne przyczyny. Współcześnie z nim odbywało się otwarcie kolei Św. Gotharda. Był to wypadek prawdziwie europejskiej doniosłości, nietylko dla techników, inżynierów itp, ale także i wielkiej bardzo wagi dla ekonomicznych stosunków wielu krajów, nic więc dziwnego, że swym urokiem zaćmił słabą renomę literackiego Zjazdu.

Na parę miesięcy przed tym ostatnim rozeszła się wieść powtórzona nawet przez najpoważniejsze dzienniki, że zapowiedziany zjazd ludzi pióra zamieni się przy końcu swoich posiedzeń w zjazd ateistów, że wywiesi anti-religijny sztandar i stanie się głośną międzynarodową demonstracją, wymierzoną przeciwko Watykanowi. — Cała ta wieść, jak miałem sposobność przekonać się na miejscu, nie miała w sobie ani słowa prawdy. W istocie, zamierzany jest zjazd ateistów (!) do Rzymu (!) na m. wrzesień r. b. Jeżeliby wszakże nawet zjazd ten miał miejsce rzeczywiście, odbędzie się zupełnie incognito, nie pod protektoratem rządu i bez żadnego związku ze zjazdem literackim, odbywającym się jawnie, ze współudziałem nie tylko najdystyngowańszych osobistości z świata uczonego i dyplomacji, ale nadto reprezentantów rządu.

W końcu, stosunek dzisiejszy między Watykanem i Kwirynałem, nie bardzo zachęcał, że tak powiem, do officjalnego przybycia do Rzymu niektóre osobistości, a zwłaszcza lubiące niewypowiadać ostatniego słowa, ani przybierać na się jasno określone barwy. Nie dać powodu do podejrzeń o wstecznictwo, o niepostępowość, a z drugiej strony nie narazić się duchowieństwu, to były już dostateczne powody dla wielu, aby właśnie w epoce kongresu Rzym zdala ominąć.

W skutek tych wszystkich przyczyn, na zjazd tegoroczny zebrało się rzeczywistych jego członków około 70ciu (nielicząc w to dam i wiele osób miejscowych, które z ciekawości przychodziły na niektóre posiedzenia, nie biorąc rzeczywistego udziału w jego pracach). a między niemi prawie ani jednego z tych wielkich naukowych nazwisk, które tak licznie były reprezentowane na kongresie zeszłorocznym. Z małemi wyjątkami, zastałem tam nowe zupełnie osobistości, nieobeznane z poprzedniemi pracami towarzystwa i kongresu, a ze znakomitości prócz p. Ferrary, który był miejscowym, z obcych przybył tylko Ulbach I z Polaków nie było ani Kraszewskiego, ani Lenartowicza, ani B. Zaleskiego, byli tylko: Wł. Bogusławski i Wacław Szymanowski z Warszawy, Wł. Mickiewicz z Paryża, A. Wołyński z Florencji, B. Wołowski z Wiednia, a nadto z mieszkających w Rzymie Polaków—Siemiradzki.—Najwięcej było Francuzów i Włochów, najmniej Anglików. Z Rosji nie było nikogo.

(C. d. n.)

*) Prezesami Towarzystwa (według krajów) są: Mendes Leal, minister pełnomocny Portugalji w Paryżu, Blanchard Jerrold, Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Chodźkiewicz, Teofil Lenartowicz, Fr. Thomas, Torres Caicedo, min. pełnom. Rz. pl Salvador w Paryżu, Emil Augier, Johannes Nordmann, P. Zacone.

wiem osoby zbiegają się nici, które wiążą sprawę wykradzenia zwłok z morderstwem Estery. Czternastoletni Maurycy Scharf, syn głównego oskarżonego, świadek główny w sprawie morderstwa, miał — jak donosi *Pesti Naplo* — na widok swych rodziców, przechadzających się po podwórzu więziennem, wykrzyknąć: „A przecież są mordercami, chociażby nie wiem jak się tłumaczyli!“

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś we środę dnia 2. sierpnia. Na ogólne żądanie piąte przedstawienie znanego polskiego magika, p. Antoniego Siedleckiego.

Państwo Ładnowscy, opuszczają podobno Warszawę i wracają na scenę lwowską.

Wystawa dzieł sztuki otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9tej rano do 7mej wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct., od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedzielę i święta bez różnicy wieku 10 ct.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 2. sierpnia. (Della Scala contra Kaczała.) Sądziliśmy, że wczoraj ukończy się ten proces, przewlekany w nieskończoność, a właściwie zupełnie już bezprzedmiotowy, albowiem proces „jedenastu“ wyjaśnił dostatecznie kto „poddawał myśl“ Hniliczanom do przechodu na prawosławie, i dotknięty opisem księdza Kaczały w *Dile* hrabia otrzymał najzupełniejszą satysfakcję. Wczoraj jednak wyczerpano zaledwo ostateczne wywody.

Posiedzenie trwało do godz. 9. wieczorem, i trzech doktorów praw, tudzież ks. Kaczała wygłosili przed zmęczonymi przysięgłymi aż 8 mów! Ze strony oskarżonych, tj. z ust ks. Kaczały i Barwińskiego (redaktor *Diła*) powtarzano przynajmniej 17 razy, że nie mieli zamiaru ubliżyć hrabiemu, ale tylko ironicznie nazwali go: „ot agitator“. Dzisiaj przewodniczący radca Majewski streścił rozprawę, a o godz. 1. ława przysięgłych wydała orzeczenie, zaprzeczające na wszystkie pytania, po największej części 7 głosami *tak* przeciwko 5 *nie*. Trybunał wydał tedy wyrok uniewinniający.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przy przedsiębiorstwie budowy kolei jarosławsko-sokalskiej utrzymał się Gwalbert Ziembicki i sp. Termin ukończenia budowy oznaczony na 1. października 1883 Posady inżynierów sekcyjnych są już obsadzone samymi Polakami — jest też nadzieja, że i przedsiębiorstwa częściowe dostaną się Polakom, jeżeli się tylko zgłosi dostateczna ilość tutejszych przedsiębiorców.

W sprawie regulacji rzeki Wisły otrzymuje „Kraj“ z dobrego źródła następujące szczegóły: Na mocy konwencji, zawartej z Austrją przez rząd rosyjski w roku 1864, rzeka Wisła, w części granicznej między Królestwem Polskim i Galicją, tj. od Zawichosta, miała być uregulowaną w ciągu lat 20, przyczem rząd rosyjski zobowiązał się asygnować na ten cel po 20.000 rubli sr rocznie. Roboty regulacyjne rozpoczęto w roku 1870.

Ponieważ z czasem fundusz okazał się niedostatecznym, przeto dla prędszego urzeczywistnienia tyle pożądanej regulacji, asygnowane sumy coraz wzrastały tak że na ostatnie pięciolecie naznaczonem było blisko pół miljona rs i roboty oddane przedsiębiorcy Endelmanowi. Z tej sumy na roboty wykonywujące się w roku bieżącym przypadło 120 000 rs. Dla osiągnięcia najlepszych rezultatów i racjonalnego rozstawienia tam budowlanych, projektowanie robót odbywa się za wspólnem porozumieniem inżynierów rosyjskich z austrjackimi, do czego wyznaczoną jest rok rocznie komisja mięszana.

W miesiącu czerwcu r. b. taż komisja, badając rzekę na całej tej rozciągłości od Zawichosta ku Krakowowi, uznała za konieczne wykonanie niektórych dodatkowych robót jeszcze w roku bieżącym. Dodatkowo potrzebna suma około 20.000 rs. zapewne asygnowaną będzie. Ze strony Rosji naczelnym inżynierem, mającym główny dozór nad robotami, jest inspektor komunikacyj wodnych w Królestwie, p Konstanty Lisowski. Na miejscu robót dozoruje inżynier Mikuliński i naczelnik dystansu Russyan. Po stronie austrjackiej prowadzą roboty inżynierowie Tomek i Gross.

Lwów 2. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9·50 do 9·60, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta 8·50 do 8·80, żyto 5·50 do 5·60, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny —·— do —·—, owies —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch pastewny —·— do —·—, wyka złr. 5·50 do 5·60, bób —·— do —·—, fasola złr. —·— do —·—, hreczka 6·— do 6·10, kukurudza stara 7·25 do 7·50, kukurudza nowa 7·25 do 7·50, rzepak na sierpień 12·75 do 13 —, rzepak na wrzes. 12·75 do 13 —, lnianka 9·75 do 10·—, nasienie lniane —·— do —·—, konczyna —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 33·75 do —·—.

Waluta: mark 58·80; rubel złr. 1·20, napoleondor złr. 9·56

Lwów 1. sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. —·— do —·—, pszenica biała 9·70 do 10·60, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 5·50, jęczmień browarny 5·10 do 5·40, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 6·70 do 7·10, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·10, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń 1. sierpnia. Następujące serje losów z roku 1860 zostały dziś wylosowane: 161 328 426 592 748 953 1415 1438 1718 1822 1894 1992 2376 2758 2796 2807 2887 3525 4372 4458 4501 4524 4543 4620 5082 5088 5147 5280 5402 5465 5634 5747 5873 5954 6314 6518 6797 6841 7127 7182 7224 7244 7611 8045 8155 8197 8725 8761 8829 9125 9352 9405 9704 9728 9794 9954 10398 10435 10525 10567 10626 10661 10985 11043 11241 11424 11525 11768 12162 12412 12468 12773 12802 12873 13103 13475 13763 13845 14204 14501 14664 14972 15128 15284 15374 15743 15897 16064 16243 16253 16771 16806 16819 16872 16953 17018 17054 17202 17566 17693 17935 18042 18366 18444 18647 18702 18748 18873 18920 19181.

Ruch fabryczny w Królestwie Polskiem. W tych dniach znacznie powiększoną i w ruch puszczoną została huta szklanna pp Kijewskiego i Scholtz, mieszcząca się w Targówku (pod Warszawą). Obecnie zakład ten fabryczny zatrudnia 300 robotników. Na Pradze wkrótce rozpocznie się budowa wielkiej fabryki zabawek dziecinnych, właścicielami której będą dwaj Francuzi, mający za granicą kilka podobnych fabryk. — Na ulicy Żelaznej wykończa się wielki front browaru p. Junga. Będzie to największy browar w kraju naszym, zajmujący obszerny plac, na cztery ulice wychodzący. — Jeszcze w roku bieżącym powiększoną będzie odlewnia żelaza pp. Orthwein, Markowskiego i spółki, mieszcząca się na ulicy Złotej. — Nareszcie w okolicach Warszawy Towarzystwo zagranicznych specjalistów zamyśla budować dużą fabrykę kryształów, której filja znajduje się już na prowincji.

Nową trucizną na myszy poleca w „Landw. Wochenblatt für d. gr. Baden“ dr Nessler. Dotychczas używano w tym celu ze skutkiem pigułek strychninowych lub fosforowych, ale sposób ten trucia myszy był o tyle nie praktycznym, że później w skutek tego truło się wiele innych zwierząt pożytecznych, którym owe myszy służyły za pożywienie. Z tego powodu dr. Nessler czynił liczne doświadczenia z innym środkiem, a mianowicie z pigułkami barytowemi. Myszy, które zjadły jedną trzecią pigułki, stawały się niespokojne, potem zupełnie obojętne, a w sześć godziu żyć przestały. Myszy chętnie gryzą takie pigułki i jadły je, mimo że im obficie do rzucano ziarna, a ginęły w skutek rozkładu węglanu baryty, który następował natychmiast po wypiciu przez nich wody, którą im należy postawić w miejscach, gdzie rzucono pigułki. Najlepszy przepis na te pigułki dr. Nesslera podajemy. Składają się one: Z 5 gramów węglanu baryty, 1 gramu cukru i 20 gramów chleba, który nie może być kwaśny, ani zbyt świeży. Węglan baryty musi być przygotowany chemicznie, a nieużyty w stanie naturalnym jako witeryt.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie, jak *Tribüne*, *Presse*, *Wiener Allg. Ztg*, a wreszcie pragska *Politik*, znowu poświęcają długie artykuły weredyktowi sądu przysięgłych w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy, i zwracają uwagę Rusinów na to, że proces ten powinien być dla nich wskazówką, jak nadal postępować powinni. *Wiener Allg. Ztg* widzi już dokonaną zgodę między Polakami a Rusinami, i twierdzi, iż czego dokazali Polacy, do tego zdolnymi okazać się powinni także Niemcy i Czesi. *Presse* powiada, że Rusini, jako tacy, nie mają powodu użalać się na jakikolwiek ucisk lub niesprawiedliwość. Inaczej rzecz się ma z żywiołami, fałszującemi ducha narodu i grawitującemi pozagranice państwa, tym folgować nie może ani państwo, ani rząd, ani też parlament. *Tribüne* w artykule zatytułowanym: „Złoty most dla Rusinów“ wykazuje, że zbawienie ich leży tylko w zgodnem z Polakami postępowaniu, że więc porzucić powinni dotychczasowe polityczne manowce. Przy tej sposobności podaje dziennik ten dość wyczerpującą historję owego ciągłego podkładania nogi Polakom w życiu politycznem. Niezadowolone z weredyktu są tylko dzienniki węgierskie, pomiędzy temi także *Pester Lloyd*, który z gorzką ironją podaje wiadomość radosną, że radca dworu, p. Adolf Dobrzański, nie został powieszonym!

Neue fr. Presse pisze: Wspólny minister skarbu p. Kallay odjechał wieczór dnia 30. lipca w towarzystwie cywilnego adlatusa bar. Nikolicza do Serajewa. Podczas pobytu swego w stolicy Bośni, ogłosi p. Kallay wiele ważnych rozporządzeń cesarskich. W ostatnich tygodniach toczyły się między rządem wspólnym a ministrem obu połów monarchii obrady nad wypracowaniem instrukcji dla naczelnika kraju i jego adlatusa. Rezultatem obrad było wypracowanie instrukcji, podług której wszystkie władze cywilne mają zostawać pod bezpośrednim kierunkiem cywilnego adlatusa, który znów będzie miał prawo znosić się we wszystkich sprawach bezpośrednio z wspólnem ministerstwem. Wypracowano nadto nową instrukcję dla rządu krajowego w Bośnii, która położy już raz koniec uprzywilejowanemu stanowisku krajowej dyrekcji skarbu wobec rządu krajowego, i odda wszystkie ważniejsze sprawy rządowi krajowemu do załatwienia. Rząd krajowy składa się z trzech wydziałów, tj. z wydziału administracji wewnętrznej, sprawiedliwości i oświaty. Na czele każdego z tych wydziałów stoi dyrektor, który zostaje pod bezpośredniem kierownictwem adlatusa. Wszystkie zasadnicze sprawy będą załatwiane przez kolegium dyrektorów trzech wydziałów na wspólnych naradach, które się będą odbywały pod kierownictwem adlatusa. Zostanie wreszcie w czasie pobytu wspólnego ministra skarbu ogłoszonem rozporządzenie, tyczące się zreorganizowania władz obwodowych i powiatowych. Rozporządzenie to opiera się na projekcie, wypracowanym za ministerstwa Szlavyego.

Kandydatury jen. Jovanowicza na posadę gubernatora wojskowego w Bośnii zaniechano, a to podobno z powodu, że najprzód niezbędnym jest on w Dalmacji, a powtóre powstały jakieś wątpliwości co do jego kompetencji do tego urzędu.

Według doniesienia *Bud. Hir.* rząd traktować ma z jenerałem bar. Appelem o objęcie posady gubernatora wojskowego w Serajewie.

Dnia 29. zm. odbył się asenterunek w powiecie konjickim, w Bośnii, według zapewnień *Polit. Corresp.* we wzorowym porządku. Miało się nawet 10 ochotników zgłosić.

Do Wiednia przybył dnia 30. tm. Moltke, który zaraz nazajutrz odjechał wieczorem do Ischl, nie odbierając ani też nie robiąc nigdzie wizyt.

Wiedeńskie czeskie stowarzyszenie szkolne Komenskyego podało było do tamtejszej krajowej Rady szkolnej o zaprowadzenie z pierwszym października czeskiej szkoły ludowej w jednej z części miasta licznie zamieszkanej przez Czechów. Otóż podanie to przekazane zostało następnie do rozstrzygnięcia radzie szkolnej okręgowej, a ta, jak donosi *Politik* zamierza odrzucić to żądanie Czechów, orzekając, że w Austrji niżzej jeden jest tylko język uznany za krajowy, a mianowicie niemiecki.

Partja zjednoczonej lewicy straciła znowu z pod nóg kawał gruntu, mianowicie zaś w Braunau nad Inem w Austrji górnej, gdzie wprzód przewodziła samowładnie, została zupełnie pobitą przy wyborach do rady miejskiej.

Presse donosi, że dr. Jan Stanisław Prachensky złożył mandat do Rady państwa i usuwa się od życia politycznego. Uchodził on za znakomitego jurystę, ścisłego dyskutatora i razem z Palackym, Riegerem i Braunerem, wywierał stanowczy wpływ na politykę i stanowisko Czechów.

Już w przyszłym miesiącu nastąpić ma odpowiednia systemowi dywizyj terytorjalnych dyslokacja armji austro-węgierskiej.

Slov. Narod pisze z powodu znanego wprowadzenia języka słoweńskiego, jako wykładowego w gimnazjach lublańskich: Nie jeden patrjota zaczynał już wątpić o dobrych zamiarach rządu. Ale oto wreszcie fakt, który budzi w nas uczucie zadowolenia; jestto krok zachęcający, bo w końcu przecież możemy zawołać: *E pur si muove!*

Rada miejska koszycka uchwaliła jednogłośnie żądanych 450.000 złr. na budowę w Koszycach trzeciego w Węgrzech uniwersytetu, postanowiła zarazem rozpisać na ten cel także składki w miejscu i sąsiednich komitatach.

Do *Kur. Warsz.* telegrafują z Kijowa, że trzej skazani na śmierć przez powieszenie za rabunek i morderstwo w Bałcie, Papuga, Mand i Majdanczuk, zostali ułaskawieni i skazani na całe życie do ciężkich robót. Trzem innym skazańcom zmniejszono kary, jednemu do 10 lat ciężkich robót, dwom do 5 lat w fabrykach.

Nihilista, weterynarz Kiryłow, który w śledztwie dotąd milczał zawzięcie, zgłosił się nagle — jak donosi *Vossische Ztg* — do sędziego i w rozmowie sam na sam miał ważne złożyć zeznania. Kiryłow miał odkryć cały szereg osób, przygotowujących zamachy na cara i inne osobistości. Sędzia doniósł o tych zeznaniach natychmiast ministrowi sprawiedliwości, ten hr. Tołstojowi, a Tołstoj złożył raport carowi.

Frankfurcka Izba handlowa wniosła do kanclerza zastrzeżenie co do wynagrodzenia przez rząd egipski poszkodowanych kupców niemieckich przez wypadki w Egipcie.

Porta wydała cyrkularz do wilajetów w sprawie emigracji żydowskiej, ażeby nie przyjmowały uchodzących z Rosji żydów bez zawiadomienia o tem Porty, tak długo, dopóki rząd stanowczej nie poweźmie w tej sprawie decyzji.

Doniesienie o hecach antisemickich w Belgradzie nie potwierdza się.

Z Berlina donoszą, iż rząd niemiecki nie wielką przywiązuje wagę do dymisji Freycineta, gdyż ma być przekonanym, że nowe ministerstwo francuskie tejże samej trzymać się będzie polityki jak poprzednie. W każdym razie jednak odmówienie kredytu na wyprawę egipską ma ten skutek, iż przewleka i tak już powolną akcję w tej sprawie. Francja zastanowiła przygotowania wojenne.

Anglja zaczyna się stanowczo opierać interwencji tureckiej, niedowierzając Porcie, iż serjo wystąpi przeciwko Arabiemu. Głównodowodzący angielskim korpusem ekspedycyjnym, jen. Wolseley, przybył niezdrów do Port Said.

Włochy miały stanowczo odmówić Anglii na wezwanie do wspólnej interwencji w Egipcie i postanowiły trzymać się w tej sprawie polityki Austrji i Niemiec.

Angielski następca tronu chciał się przyłączyć do wyprawy egipskiej, ale królowa odmówiła swego pozwolenia.

Doniesienia z głębi Egiptu głoszą, że pokolenia beduinów zawarły z Arabi paszą przymierze zaczepno-odporne i że przyrzekły mu wystawić 60.000 wojska.

Lesseps przyrzec miał Arabiemu, iż w razie respektowania przezeń kanału Suezkiego, nie wystąpią przeciwko niemu wrogo ani Francja ani Włochy.

Odnośnie do sprawy egipskiej piszą *Mosk. Wiedomosti*: Program przedstawia nam się dość jasno: jedynie Anglia nie poddaje się wpływowi Niemiec. Francja współzawodniczy wprost z Anglią w Egipcie, a to, co czyni dla sparaliżowania wpływu nad brzegami Nilu, wychodzi na korzyść Niemiec. Niemcy zachowają w słowach rolę bezparcjalnego widza i uczciwego faktora, w rzeczy atoli oczekiwać będą na chwilę krytyczną, aby wtedy wystąpić jako sędzia, który nie będzie wtenczas rozstrzygał na korzyść Francji, ale oczywiście na korzyść własną. Nie ulega wątpliwości, że Austrja obecnie popiera dążności Niemiec. Zachodzi atoli pytanie, czy Rosja podziela ten program. Zdawałoby się niemal, że Rosja została wymazaną z listy mocarstw, które mają straż nad sprawami Egiptu. Nikt bowiem nie wspomina o Rosji.

Z Egiptu coraz skąpsze będą odtąd wiadomości, gdyż rząd angielski polecił Seymourowi, ażeby pod ścisłą wziął cenzurę depesze wysyłane do dzienników za granicę.

Z Aleksandrji donoszą o rozstrzelaniu przez Arabiego trzech szpiegów angielskich. Arabi pasza zrzucił mundur, a przywdział siwy turban i odzież potomków proroka.

Admirał Conrad udał się z Port Said w drodze telegraficznej do rządu francuskiego ze skargą na Lessepsa którego obwinia o podburzanie krajowców. Lesseps miał zagrozić, że wezwie na pomoc Beduinów w razie lądowania Anglików.

Rozmowa, którą miało w zeszły piątek czterech posłów Arabi paszy z ministrami w Aleksandrji, trwała, jak donosi korespondent *Standarda*, dwie godziny. Posłowie przemawiali bardzo dumnie, oświadczając, że nie przybyli w celu uczynienia jakiejkolwiek propozycji w duchu pojednawczym, ale w celu doniesienia, że cały kraj stanie do walki z nieprzyjacielem. Posłowie nie przywiązywali żadnej wagi do pisma, w którem Seymour zaręczał kedywowi, że Anglicy nie pragną zdobycia Egiptu — oświadczyli jednak, iż tylko człowiek nierozsądny, lub zdrajca kraju zapewnieniu temu dowierzać może. „Czyż Francuzi nie zaręczali w ten sam sposób bejowi Tunisu?“ powiedział jeden z posłów, który dawniej był ajentem beja w Kairze. W wyprawienie wojsk tureckich nie chcieli posłowie uwierzyć, dodając, że gdyby jednak Turcy przyszli, potrafią ich pokonać. Nie zważali oni na żadne przedstawienia, a gdy im pokazano pancerniki angielskie, które Arabi pasza miał zniszczyć, oświadczyli, że Anglicy postarali się zapewne o nowe okręty.

Do Tryestu przybył onegdaj bar. Kosjek, austrjacki konsul jeneralny z Kairu, który utrzymuje, że nawet mowy być nie może o jakichkolwiek operacjach w środkowym Egipcie przed upływem trzech tygodni. Według niego, ma być obecnie celem wszelkich usiłowań pojmanie Arabiego, co jednak nie jest do osiągnięcia, gdyż wielką trwogą napełnia on nawet żołnierzy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego“.

[redacted]

Wiedeń 2. sierpnia. Cesarz nadał wicerektorowi Collegium Romanum Zacharjaszowi Pawlickiemu, z powodu zamianowania go docentem filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim, tytuł prof. uniwersytetu.

Paryż 2. sierpnia. Courcel powołany telegraficznie, przybył tutaj. Grevy ma wystosować orędzie do Izby.

Londyn 2. sierpnia. Derwisz maszeruje jutro z 5.000 oddziałem do Egiptu.

Petersburg 2. sierpnia. W skutek ostatnich aresztowań, Kozłow zaręczył carowi za bezpieczeństwo przeciw zamachom, na trzy miesiące i doradzał, aby natychmiast przystąpiono do koronacji. Rodzina carska ma naradzić się nad tą sprawą. Starowiercy wręczyli carowi petycję, prosząc o pozwolenie ogłoszenia swych dogmatów publicznie. Car wobec opozycji Tołstoja i Pobiedonoscewa stoi niezdecydowany.

Policja śledzi drukarnię, w której odbijają zakazane pisma, a które jako ogłoszenia handlowe rozdawano przy wejściu na wystawę moskiewską.

Telegramy biura koresp.

Tryest 1. sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu dzisiaj pospiesznym pociągiem, żywemi okrzykami witany przez publiczność, która od dworca aż do namiestnictwa tworzyła szpaler. O godzinie 10 rano udał się arcyksiążę w otwartym powozie przez ulice, przepełnione publicznością do budynku wystawy, gdzie przy cesarskim pawilonie prezes wystawy Reinelt powitał go przemową, w której prosił arcyksięcia, ażeby otworzył wystawę przemysłowo-rolniczą, urządzoną przez obywateli Tryestu na pamiątkę 500-letniego związku Tryestu z potężnym domem Habsburgów.

Arcyksiążę w odpowiedzi wyraził radość, że może się osobiście przekonać o świetnych rezultatach, jakie krajowa produkcja w ostatnich czasach poczyniła. Jako członek cesarskiego domu cieszy się podwójnie, że wystawa otwartą została w obec innej także uroczystości, gdyż Tryest święci dzisiaj pięćsetletnią rocznicę połączenia się z ojczyzną. Arcyksiążę wyraził gorące życzenie, aby przedsięwzięcie uświetnione zostało jak najpomyślniejszym wynikiem, i żeby świetność i korzyści materjalne wystawy spłynęły zarówno na Tryest, jak i na całą monarchję — oświadczył wreszcie, że wystawę ogłasza za otwartą.

Głośne okrzyki *hoch! evviva!* zabrzmiały w koło po mowie arcyksięcia. Eskadra salwami z dział odpowiadała z morza, muzyki zaś wszystkie zaintonowały hymn austrjacki. Arcyksiążę zwidzał potem wystawę i odpowiedział w równie serdecznych słowach na przemówienie prezydenta wystawowego komitetu węgierskiego.

Tryest 2. sierpnia. Arcyks. Karol Ludwik, wiedziony przez ministra handlu, barona Pino, udał się po zwidzeniu oddziału węgierskiego z powrotem do pawilonu cesarskiego, zkąd po śniadaniu przeszedł do austrjackiego muzeum dla przemysłu i sztuki, w pawilonie żelaznym. W powrocie przez piwiarnię pilzneńską arcyks. powitany został okrzykami: „Slawa.“ Później zwidził arcyks. akwarjum i pawilon kroacki, gdzie prezydent powitał go mową niemiecką i kroacką, poczem arcyks. zwidził jeszcze oddział marynarki, a w końcu oddział Bośniacki, Hercogowiński, gdzie miał przemowę prezydent Kirchmajer. Po południu nastąpiły audjencje, wieczór obiad galowy.

Tryest 2. sierpnia. Po obiedzie galowym przedsięwziął arcyks. Karol Ludwik na „Pelagosie“ przejażdżkę po zatoce Muggia. Wszystkie okręty i parowce Lloyda były ozdobione lampionami i wraz z niezliczoną liczbą uiliminowanych barek i innych łodzi stanowiły czarujący obraz. Światło elektryczne na okręcie kazamatowym, „Arcyksiążę Albrecht“ oświetlało okolicę na kilka mil w około. Dwa okręty puszczały ognie sztuczne. Na brzegu przed pałacem wystawowym zebrał się tłum niezliczony, który przy zbliżeniu się „Pelagosy“ zaintonował hymn austrjacki. Uroczystość ukończyła się o godz. 10½.

Linz 2. sierpnia. Wczoraj odbył się tu korowód z pochodniami na cześć arcyks. Fryderyka i arcyks. Izabeli, który wypadł wspaniale. Brało w nim udział 600 osób; korpus oficerów pułku obchodzącego jubileusz wręczył arcyksiężnej prześliczny bukiet z róż.

Serajewo 2. sierpnia. Wspólny minister skarbu, Kallay, przybył tu o 7. wieczorem i uroczyście przyjęty został przez ludność. Deputacje z metropolitą i burmistrzem na czele wyjechały na jego spotkanie aż do Blagaj.

Londyn 2. sierpnia. Ambasador rosyjski zawiadomił Granvilla o okólniku Rosji, według którego reprezentant jej na konferencji może brać udział tylko w obradach nad sprawą kanału Suezkiego.

Daily News piszą: Seymour otrzymał rozkaz aby zażądał poddania fortów Abukirskich, a w razie odmowy rozpoczął bombardowanie.

Londyn 2. sierpnia. W Izbie gmin oznajmił Dilke, że reprezentant Rosji otrzymał instrukcję, aby się znów cofnął od obrad konferencji.

Londyn 2. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że wszystkie mocarstwa wezwały sułtana, aby ogłosił Arabiego rokoszaninem.

Paryż 2. sierpnia. Rząd niemiecki uwiadomił rząd francuski, iż gabinety zgodziły się na to, aby na konferencji zorganizować zbiorową ochronę kanału Suezkiego, jeżeli tego będą żądać wypadki. Sądzą, że gabinet francuski z powodu dymisjonowania nie będzie chciał wziąć inicjatywy w tej sprawie i nie wniesie projektu tego na konferencji, a postawienie wniosku przypadnie prawdopodnie Włochom. Zapewniają, że okólnik Porty zwraca uwagę mocarstw na przeszkody, jakie Anglia chce stawiać interwencji Turcji. Według wiadomości ze Stambułu Porta oświadczyła Bismarkowi, że przystąpi do wszelkich kroków zbiorowych w celu ochrony kanału Suezkiego, jeżeli one uzyskają aprobatę konferencji. Reprezentant Rosji otrzymał nowe instrukcje, upoważniające go do wzięcia udziału w tych posiedzeniach konferencji, gdzie będzie traktowana sprawa ochrony kanału. Reprezentant Rosji będzie mógł uczestniczyć również w posiedzeniach, na których będzie omawianą kwestja interwencji tureckiej w takim razie, jeżeli się Anglia na nią zgodzi formalnie.

Paryż 2. sierpnia. Grevy przyjmował prezydentów i Izby senatu tudzież kilka innych osób; między temi Saya i Ferryego. Dotąd nikomu nie powierzono złożenia nowego gabinetu.

Rzym 1. sierpnia. Ajencja Stefani donosi: Włochy odpowiedziały na zaproszenie Anglii i Francji przedłożeniem sformułowanego wniosku o akcji zbiorowej mocarstw dla ochrony żeglugi na kanale Suezkim. Na wniosek ten zgodziły się wszystkie mocarstwa. Corti otrzymał polecenie, aby przedłożył wniosek na następnem posiedzeniu konferencji. Wniosek Włoch zawiera dwa momenty charakterystyczne: Wyklucza się lądowanie i użycie wszelkich innych środków wojskowych. Współdziałanie wszystkich mocarstw morskich ma się odbywać według reguł z góry postanowionych zastrzeżeniem, iż gabinety mają tylko rozstrzygać w razie, gdyby te reguły były niewystarczające.

Stambuł 1. sierpnia. Na notę angielską, żądającą bezzwłocznego ogłoszenia Arabiego za rokoszanina, odpowiada na to Porta: Proklamacja taka przyjęta została w zasadzie, ale ogłoszona zostanie dopiero po wylądowaniu wojsk w Egipcie. Minister finansów rozporządził, aby jutro rano wyjechały ztąd okręty transportowe z 4 baterjami artylerji. Okręty te wezmą na pokład w Salonice pięć, a w Skodarze trzy bataliony i ruszą następnie do Aleksandrji. Dalsze transporty wojsk nastąpią.

Lonydn 2. sierpnia. *Daily News* dowiadują się, że Anglja zgodzi się na kooperację Turków w Egipcie tylko pod warunkiem, jeżeli wojska tureckie będą oddane pod rozkazy jen. Wolseleya.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 1 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 320·— — 323·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 172·25 — 175·25, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·70 — 93·30, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·35 — 88·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 — 102·80, Banku hip. gal 5% 98·75 — 99·75 Banku hip. gal. z 5% prem. 100·75 — 101·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·67. Dukat cesarski 5·58 — 5·68. Napoleondor 9·51 — 9·61. Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92. Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·50 — 59·40, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“)

Wiedeń 2 sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 319·20, Anglo-Austr. 122·50, Akcje banku Union 123·—, Kolej Karola Lud. 320·25, Połudn 139·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56, Rubel papier. 1·19½ Usposobienie: stałe.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 1 minut 40. Losy kredytowe 177·25, Węg. akcje kredyt 322·—, Akcje anglo-austr. 121·75, Akcje banku Union 122·90. Akcje kred. Karola Ludwika 320·—, Akcje kolei północnej 276·—, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 175·25, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—, Akcje kolei węg północnej wschodniej 164·50 Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisoy 110·70, Losy tureckie 24·40, Węgierska renta 119·80 Akcje banku związkowego 113·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 121·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 5 minut 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·10, w srebrze 77·75, Renta w złocie 95·40, Losy pożyczki z roku 1860 130·50. Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 318·—, Londyn 120·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·56, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·80.

Paryż 3% Renta 81·25

Berlin 1. sierpnia godzina 5 minut 40 Rosyjskie banknoty 208·40, Akcje kredytowe 541·50, Lombardy 236·50, Galicyjskie 136·90, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 170·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 2 sierpnia 15·— do 15·25, Brema: 6·70 do —·—. Hamburg 6·70, na lipiec 6·80, na sierpień-wrzesień 7·20 Antwerpja: na lipiec 17¼ Nowy-York: 6¾ Filadelfja: 6⅝.

Telegramy zbożowe z dnia 1. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·48 do 9·50 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 218·— m., żyto —·— m., spirytus loco 50·— m., olej rzepakowy 59·75 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 61·60 fr., olej rzepakowy 74·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. K. książę Wiazemski z Rosji, M bar. Błażowski z Dobrowód, K. hr. Wodzicki z Olejowa.

HOTEL ANGIELSKI. J. Lipski z Zarudzia, L. Lutyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Angres z Berlina, J. Kolinek z Wiednia, S. Russakowski z Rosji.

HOTEL LANGA. H. Schlesinger, S. Klein, Sam Klein z Wiednia, J. Trenkel z Koniuszkowa.

HOTEL WARSZAWSKI. Bischof z Chlebowic, F. Nowacki z Podgórza.

HOTEL KRAKOWSKI. K. Majer z Warszawy, A. Nowakowski z Wiednia, W. Szymański z Warszawy.

HOTEL LAZARUSA. M. Lutyński z Ustrzyk dolnych, P. Ellenberg z Wiednia, J. Perlberger z Brodów F. Bojus z Rumunji.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka pesztańskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 38 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 25 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.